

Do Prezesa Marka Kozłowskiego

Wpisany przez Gabriel Rogowski
środa, 15 lutego 2012 09:42

Szanowny Panie Prezesie Podlaskiego Związku Koszykówki,

długi czas powstrzymywałem się od tego, żeby upubliczniać pewne informacje związane z pracą w "strukturach" podlaskiego basketu. Załamywanie rąk nie prowadzi zapewne do zmiany sytuacji, a ta jak się okazuje jest już na tyle "skomplikowana" - dla mnie na pewno (ale wiem, że wiele osób podziela moją opinię) - że trzeba w końcu powiedzieć sobie dość.

Przypominam Panu, że wygrane wybory w styczniu ubiegłego roku, zawierały pewną formę "koleżeńską" umowy ze środowiskiem koszykarskim (ten fakt, o którym wspominałem, był podkreślany przez Pana niejednokrotnie - przypominam), z której do tej pory nie udało się Panu wywiązać. Nie mam na to wpływu i jestem w stanie się z tym pogodzić - dorosłem do tego.

Od wielu lat (serwis gwizdek.pl prowadzę od 2002 roku, a czynnym sędzią koszykówki jestem od 1996 roku) dokładam wszelkich starań, aby pomagać, promować i pełnić szeroko rozumianą rolę informacyjną w dziedzinie podlaskiego basketu. Rozumiem, że moje działania są dość chaotyczne (składa się na to wiele czynników), ale kieruje mną zwyczajna potrzeba udzielania się w temacie bliskim memu sercu (jednym z wielu, na co mam również "papiery" - [Społeczna Dusza 2011 r.](#)

). Od kilku lat działam "na orbicie" Podlaskiego Związku Koszykówki, różnie się to do tej pory układało i często - mniej lub bardziej rozsądnie - godziłem się uczestniczyć w działaniach mających naprawić, a właściwie zbudować nowy "system" m.in. organizacji rozgrywek (w tym miejscu przypominam bardzo istotną rolę pana Waldemara Kołodzieja). Mam nadzieję, że ktoś jeszcze pamięta o ogromie pracy i wysiłku jaki w to wszystko włożyliśmy. Jak to się wszystko skończyło i rozmyślać żal pisać...

Przed obecnym sezonem ponownie zostałem poproszony o pomoc "organizacyjną", na co oczywiście przystałem (taki ze mnie dureń - idealista), postawiłem jednak "zbyt" wysokie oczekiwania finansowe zarówno w sferze mojego "wynagrodzenia" jak i organizacji pracy. Pogodziłem się z tym, że moje zapędy organizacyjne i oczekiwania związane z finansowaniem całego przedsięwzięcia przerastają póki co możliwości Podlaskiego Związku Koszykówki. Ale moja propozycja przepadła tak szybko jak się pojawiła i nikt nawet nie pokusił się o rzeczowe pertraktacje - na co byłem i pewnie wciąż byłbym gotowy (sprawa jak to już u nas jest chyba tradycją rozmyśla się bez żadnych ustaleń). Kolejny raz - chcąc nie chcąc - przyszło mi się z zaistniałą sytuacją pogodzić.

Nie godzę się jednak z uporczywym blokowaniem wszelkich działań - głównie w sferze sędziowskiej i naszego Kolegium Sędziów - które wynikają zapewne (choć na 100% nie jestem w stanie tego gwarantować, ponieważ NIGDY nie widziałem Statutu Podlaskiego Związku Koszykówki - opieram się na statucie PZKosz i przepisach związanych z działalnością Kolegium Sędziów) z założeń statutowych. Okazuje się, że problemem jest już sam przepływ gotówki przez konto i tego rozliczenie. Skądinąd wiem, że jako KS gotowi jesteśmy na daleko idące ustępstwa. Co mam dzisiaj powiedzieć koleżankom i kolegom sędziom, którzy za chwilę (dziś startuje BLS) pójną sędziować zawody. Że na rozliczenie finansowe nie ma co liczyć? A taka sytuacja jest bardzo prawdopodobna! Może się mylę Panie Prezesie? Co z ustaleniami Zarządu? Przecież w sprawie BLS odbyło się spotkanie przedstawicieli Zarządu Podlaskiego Związku Koszykówki i Kolegium Sędziów z organizatorem rozgrywek BLS jakim jest MOSiR.

Do Prezesa Marka Kozłowskiego

Wpisany przez Gabriel Rogowski
środa, 15 lutego 2012 09:42

Były pertraktacje, są ustalenia, MOSiR i pieniądze gotowe, sędziowie zwarci. Panie Prezesie, bądź Pan człowiekiem i pomóż Pan...

Nie chcę być złośliwy, ale czy przypadkiem w ostatnim Turnieju Pięciu Narodów nie było partycypacji Związku jako pośrednika w rozliczeniach finansowych? Jeśli się mylę - przepraszam - ale jeśli nie to naprawdę nic z tego nie rozumiem. Proszę o stosowne wyjaśnienia...

{jcomments on}